

MACIEJ SOIN<sup>1</sup>

*Instytut Filozofii i Socjologii PAN*

## **Kryzys finansowy, odpowiedzialność dziennikarza i problem etyki szczegółowej**

### **1. Problem i synopsa**

W przyjętym tu kształcie *problem* etyki szczegółowej wiąże się w pierwszym rzędzie z pytaniami o relację między ogólną teorią normatywną a etyką szczegółową i właściwą charakterystykę członów tej relacji. Pytanie o status ogólnej etyki normatywnej i etyki szczegółowej odsyła z kolei do pytania o naturę rozumowania typu moralnego. Decydującą rolę w tym układzie pytań ma odpowiedź na pytanie pierwsze, jako że standardowy sposób rozumienia relacji między ogólną teorią normatywną a etyką szczegółową przedstawia ten stosunek – zresztą zgodnie z określeniami przypisanymi członom tej relacji – właśnie jako stosunek *ogólnej* teorii i jej *szczęgółowego* zastosowania. Rozumowanie moralne pojmowane jest wówczas jako stosowanie ogólnych zasad do konkretnych przypadków, względnie ich typów. W artykule chcę rozważyć niektóre powody, dla których takie ujęcie może wydawać się wątpliwe oraz zastanowić się nad możliwymi kierunkami usunięcia towarzyszących mu trudności. Przykładów tych trudności dostarczają te kłopoty etyk szczegółowych – etyki biznesu i etyki dziennikarskiej – które uwydatniły się w wyniku obecnego kryzysu finansowego. Z systematycznego punktu widzenia artykuł stanowi próbę wykorzystania niektórych wyników zwrotu lingwistycznego w filozofii do analizy sposobów myślenia o problemach etycznych.

---

<sup>1</sup> msoin@poczta.onet.pl

Powiązanie dyskusji na temat etycznej sytuacji dziennikarza z pytaniem o wnioski, jakie etyka biznesu powinna wyciągnąć z przebiegu obecnego kryzysu finansowego, uzasadnia się przez co najmniej dwie okoliczności. Po pierwsze, znaczna, choć trudna do oszacowania część opinii publicznej – zarówno w Polsce, jak i za granicą – jest przekonana, że nie tylko finansisci, ale i media, a zatem i dziennikarze ponoszą dużą część odpowiedzialności za kryzys. W przypadku dziennikarzy jest to w istocie bardziej lub mniej świadome nawiązanie do klasycznej w socjologii koncepcji samospełniającego się proroctwa (Merton), odnoszącej się pośrednio również do pracowników instytucji finansowych. Z przyczyn, które możemy tu pominąć, w sektorach tych istnieje bowiem duża szansa, by *rzeczywiste stało się to, co uważa się za rzeczywiste*. Jeśli działania przyczyniające się do wywołania kryzysu bądź jego spotęgowania podlegają jednoznacznie negatywnej ocenie moralnej, to kwestia ta ma duże znaczenie dla dyskusji o odpowiedzialności za kryzys i oceny działań pracowników wspomnianych sektorów. Generuje bowiem dylemat, który w przypadku dziennikarza wyraża się w pytaniu, czy – i w jakim zakresie – publikować informacje o kryzysie, skoro można się spodziewać, że ich publikacja powiększy rozmiary kryzysu. Analogia z sytuacją pracowników sektora finansowego jest wyraźna, jeśli okazuje się na przykład, że banki nie udzielają kredytów, ponieważ ich menedżerowie są przekonani, że kryzys będzie się pogłębiał, przez co właśnie pogłębiają kryzys.

Analogia jest tym bardziej wyraźna, w im większym stopniu współczesna etyka dziennikarska, a także etyka mediów wykazuje skłonność do pojmowania siebie na wzór etyki biznesu, względnie jako działu etyki biznesu. Rozumowanie jest tu proste i nawiązuje do oczywistego faktu, że media są przedsiębiorstwami, które mają generować zysk. Nawet jeśli nie zgodzimy się na taką autodefinicję (jako zbyt wygodną dla dziennikarzy, którym pozwala pominąć kwestię informacyjnej rzetelności), to analogia zachowuje ważność, ponieważ dylemat samospełniającego się proroctwa wskazuje na istotną nieefektywność ogólnych teorii etycznych w rozstrzygnięciu problemów etyki zawodowej zarówno dziennikarzy, jak i finansistów. Jeśli bowiem rozważymy wyniki zastosowania do ich problemu trzech głównych *ogólnych* teorii etycznych, to okaże się, że etyka obowiązku wikła się tu w nierozstrzygalny konflikt zasad, etyka konsekwencji ma do czynienia z konsekwencjami nieprzewidywalnymi, a etyka cnót nie może rozstrzygnąć, co w tym przypadku jest cnotą.

Kryzys finansowy jest więc sytuacją, w której uwydatnia się nieprzekładalność ogólnych teorii etycznych na konkretne przypadki. Takich przypadków można podać zresztą wiele i najprawdopodobniej stanowią one większość rzeczywistych dylematów moralnych. Oznacza to jednak, że standardowy sposób ujęcia rozumowania moralnego jako stosowania ogólnych norm do konkretnych sytuacji jest wadliwy. W artykule rozważam główne wady i zalety trzech możliwych rozwiązań tego problemu, mianowicie: „prostego eklektyzmu” (połączenia perspektyw etyki obowiązku, konsekwencji i cnót w celu objęcia zakresem ogólności większej liczby przypadków), „sytuacyjnego konkretyzmu” (zmieniającego strategię rozumowania moralnego na postępowanie skoncentrowane wokół konkretnego; wynikiem takiego postępowania jest jednak etyczny relatywizm) oraz – traktowanego jako rozwiązanie najbardziej wiarygodne – ujęcia „gramatycznego”, nawiązującego do osiągnięć Wittgensteina. W ostatnim z wyliczonych ujęć relacja między ogólną teorią etyczną a etyką szczegółową przedstawiana jest jako relacja między gramatyką języka etyki a zastosowaniem wypracowanych w niej środków. Zgodnie z wyrażonym przekonaniem, chociaż ten rodzaj rozstrzygnięcia kwestii relacji między ogólną teorią etyczną a etyką szczegółową nie jest w żadnym razie uniwersalnym rozwiązaniem problemów moralnych, to pozwala lepiej rozumieć naturę wypowiedzi etycznych i towarzyszących im trudności.

## 2. Samospełniające się proroctwo

Rozważamy zatem kwestię etyki szczegółowej w odniesieniu do kłopotów, jakie sprawia ocena działań dziennikarzy w okresie kryzysu finansowego. W analizie etycznej sytuacji mediów nawiązujemy do Mertona i jego wywodu o samospełniającym się proroctwie<sup>2</sup>, który o tyle dobrze pasuje do interesujących nas aspektów kryzysu, o ile bezpośrednio wiąże się z działaniami na rynku finansowym. Wzorcem zjawiska określonego mianem samospełniającego się proroctwa jest wszak krach banku spowodowany rozpowszechnioną plotką o jego niewypłacalności. Bank plajtuje, ponieważ jego klienci są przeświadczeni że splajtuje. Rzeczywiste staje się to, co się uważa

---

<sup>2</sup> Zob. R.K. Merton, *Samospełniające się proroctwo*, w: *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, PWN Warszawa 1982, s. 462–476.

za rzeczywiście, jak mówi dosadne sformułowanie Williama Thomasa, jednego z patronów Mertona w tym względzie. Jeśli nawet nie można bez zastrzeżeń zaakceptować tego rodzaju przesadnych generalizacji, to nie bez racji można twierdzić, że wnoszą one element koniecznego idealizmu w rozważania z zakresu ontologii społecznej<sup>3</sup>.

Co prawda Merton w żadnym razie nie ograniczał zakresu swojego pojęcia do zjawisk ekonomicznych, gdyż interesowały go raczej w tym kontekście stereotypy etniczne i rasowe, które chciał przedstawić jako przyczyny upośledzenia Murzynów i Żydów w Stanach Zjednoczonych. To wartościujące zaangażowanie było najprawdopodobniej jednym ze źródeł istotnej wady wywodu Mertona, której usunięcie jest warunkiem przydatności pojęcia samospełniającego się proroctwa dla naszych celów. Rzecz w tym, że Merton definiował samospełniające się proroctwo odwołując się do kategorii prawdy i fałszu: „Samospełniające się proroctwo to zatem *falszywa* definicja sytuacji, wywołująca nowe zachowanie, które powoduje, iż początkowo nieprawdziwa koncepcja staje się koncepcją *prawdziwą*”<sup>4</sup>. Na trop wady tego rodzaju określenia naprowadzić może proste pytanie: jeśli proroctwo z definicji odnosi się do *przyszłej* sytuacji, to jak można *teraz* ocenić jego prawdziwość? Zdanie dotyczące przyszłości, na przykład mówiące „Stanie się to a to” nie podlega wszak ocenie w kategoriach prawdy i fałszu, przynajmniej przed terminem zajścia przewidywanego faktu. Skądinąd wiadomo, że łatwo uniknąć takiej oceny nie precyzując terminu weryfikacji przewidywania. A z drugiej strony, jeśli rzekomo fałszywe zdanie dotyczące przyszłości stawałoby się po jakimś czasie prawdziwe, to znaczyć to musi, że *było* ono prawdziwe, przynajmniej z perspektywy czasu dokonanego. A jest to jedyna właściwa perspektywa oceny przewidywania pod względem jego prawdziwości.

Problem najwidoczniej bierze się stąd, że mówiąc zamiennie o *aczasowych* definicjach i *prospektywnych* proroctwach, Merton nie uwzględnił należycie gramatycznej osobliwości przewidywania<sup>5</sup>. Biorąc pod uwagę to

---

<sup>3</sup> Właściwym sposobem rozumienia tego rodzaju stwierdzeń jest ich ujęcie jako schematów (form) szczegółowych twierdzeń empirycznych. Idealistyczny dogmatyzm, do jakiego może prowadzić ich generalizacja i dosłowne rozumienie, nie powinien przesłaniać ich modelowej przydatności.

<sup>4</sup> R.K. Merton, *op. cit.*, s. 464.

<sup>5</sup> Zwróćmy zresztą uwagę, że kiedy wykluczmy wymiar czasu (a zatem i przyczynowości) z zakresu rozważań, przyjmując, że „rzeczywiście staje się to, co ludzie uważają za rze-

zastrzeżenie, należałoby zatem przeformułować jego określenie, usuwając warunek fałszywości. Określenie mogłoby wówczas brzmieć na przykład tak: „Samospełniające się proroctwo to taka definicja sytuacji, która staje się jednym z czynników istotnie wpływających na dalszy jej rozwój”. Jednakże i tego rodzaju sformułowanie nie jest pozbawione wad, gdyż należałoby co najmniej wykluczyć z zakresu interesującego nas pojęcia działania związane z planowaniem i realizacją projektu. Jeśli samospełnianie się proroctwa nie miało charakter intencjonalnego, to należy je przedstawić jako niezamierzony skutek działania. Chociaż z pewnością ten ruch nie kończy niejasności (kto i w jakim sensie nie zamierzał, by rzeczywiście stało się to, co uważa się za rzeczywiste?), to konstrukcję tego rodzaju możemy potraktować jako porównawczy model interesującej nas sytuacji. W pierwszym sformułowaniu Mertona koncepcja samospełniającego się proroctwa pojawiła się zresztą właśnie w postaci jednego z wariantów nieoczekiwanych konsekwencji działań celowych<sup>6</sup>.

Mówiąc o samospełniającym się proroctwie chcemy zatem podkreślić ten aspekt zjawisk społecznych, w jakim ich przebieg zależy od przekonania czy też „definicji sytuacji”. Zgodnie z wysuniętym zastrzeżeniem, zależność ta ma mieć charakter nieumyślny. Zastrzeżenie to wskazuje zarazem, czym różni się tak rozumiane „samospełniające się proroctwo” od wypowiedzi performatywnych, analizowanych np. przez Austina<sup>7</sup>. Model wypowiedzi performatywnej zakłada intencjonalność, a związek między mówieniem i działaniem ma tu bezpośredni („wewnętrzny”) charakter. W przypadku performatywów mówienie *jest* działaniem, a przynajmniej jednym z działań, wywołujących dany skutek. Natomiast samospełniające się proroctwo staje się działaniem przyczynowym o tyle, o ile wpływa na przekonania („definicje sytuacji”), które pośredniczą w tym łańcuchu. Performatyw działa na mocy gramatyki, proroctwo poprzez wpływ na decyzje, przy czym jasne

---

czywiste”, to definicja Mertona staje się kwadratowym kołem. O prawdzie i fałszu nie można bowiem wówczas w ogóle mówić, ponieważ mamy do czynienia z tego rodzaju idealizmem, który – mówiąc epistemologicznym żargonem – nie oddziela podmiotu i przedmiotu w takim stopniu, by zrobić miejsce dla prawdy, wymagającej pewnego przynajmniej stopnia niezależności faktu i jego obrazu.

<sup>6</sup> Zob. Robert K. Merton, *The Unanticipated Consequences of Purposive Social Action*, „American Sociological Review”, Vol 1 Issue 6, Dec 1936, pp. 894–904.

<sup>7</sup> Zob. J.L. Austin, *Wypowiedzi performatywne*, w: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, PWN Warszawa 1993, s. 311–334.

jest, że związek przyczynowy, z jakim mamy do czynienia w przypadku tak rozumianego „samospełniającego się proroctwa” nie musi wyczerpywać katalogu źródeł danego zjawiska.

### 3. Trudności oceny

Mówiąc o samospełniającym się proroctwie w odniesieniu do obecnego kryzysu finansowego, który – jak twierdzą jedni – właśnie się kończy, względnie – jak twierdzą inni – dopiero się na dobre zaczyna, chcemy więc uwydatnić ów nieumyślny, pośredni i hipotetyczny wpływ, jaki na jego przebieg miały media. Rozumowanie uprawdopodobniające istnienie takiego wpływu opiera się na domniemaniu, że rozpowszechnianie informacji o kryzysie wpływa na definicje sytuacji, a przez to na podejmowane decyzje. Wyrażająca się w nich strategia podmiotów ekonomicznych, dotycząca na przykład zahamowania inwestycji, redukcji personelu czy udzielania bądź zaciągania kredytów, należy wszak do podstawowych wskaźników kryzysu. Zapewne kryzys finansowy ma swoją zobiektywizowaną logikę uchwytą w równaniach makroekonomii, jest jednak również wypadkową poszczególnych decyzji. A tam, gdzie przebieg wydarzeń zależy od podejmowanych decyzji, rozpowszechnianie informacji jest istotnym czynnikiem rozwoju sytuacji<sup>8</sup>.

Co prawda, niełatwo byłoby udzielić wiarygodnej odpowiedzi na pytanie o poziom tego wpływu. Po pierwsze, ze względu na uogólnienie, z jakim mamy do czynienia w pytaniu. Jak można się spodziewać, zarówno media, jak i poszczególni ich pracownicy różnicują się pod względem siły i zakresu oddziaływania, tak jak główny dziennik telewizji publicznej różni się pod tym względem od lokalnej gazety. Ponadto analiza wpływu mediów uwzględnić musi zróżnicowanie odbiorców medialnych treści, skoro istnieją instytucje bardziej i mniej podatne na wpływ mediów. Giełda i wielkie korporacje stanowią najprawdopodobniej przeciwstawne krańce łańcucha podobieństw, z jakim mamy tu do czynienia. Co więcej, wiadomo, że te same treści mogą

---

<sup>8</sup> Nawiązujemy tu rzecz jasna do rozważań Schutza o naturze abstrakcyjnych schematów pojęciowych w ekonomii. Zob. Alfred Schutz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, w: E. Mokrzycki (red.), *Kryzys i schizma. Antyścjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, t. 1, Warszawa 1984, s. 176 i nast.

wywoływać zróżnicowane skutki. Strategia działania pod prąd rynku jest wszak najzupełniej racjonalna nie tylko na giełdzie. Bez względu na stopień komplikacji przedmiotu, jest to sprawa szczegółowych badań empirycznych, które – jak wiadomo – prowadzi się z mniejszym lub większym powodzeniem zarówno nad wpływem mediów<sup>9</sup>, jak i nad performatywnością ekonomii<sup>10</sup>. Z powodu nader ograniczonego dostępu do danych dotyczących faktycznych motywów poszczególnych decyzji ekonomicznych, badania tego rodzaju z reguły muszą poprzestawać na ich hipotetycznym modelowaniu.

Nie musimy jednak zajmować się problemami, jakie napotyka próba empirycznego ustalenia zakresu rzeczywistego wpływu mediów na rynek finansowy, bowiem interesuje nas inne pytanie. Dla powstania dylematu etycznego, o który teraz chodzi, wystarczy, że wpływ ten jest tylko prawdopodobny. Liczne wypowiedzi przedsiębiorców i pracowników sektora finansowego, podkreślające zwłaszcza w początkowym okresie kryzysu jego medialny charakter, wystarczająco potwierdzają to prawdopodobieństwo. Dylemat polega zaś na trudności etycznej oceny sytuacji dziennikarza w warunkach kryzysu i wyraża się w pytaniu, czy należy rozpowszechniać informacje o kryzysie, skoro – prawdopodobnie – jest to jeden z czynników, które ów kryzys pogłębią. Zgodnie z tradycyjnym modelem wnioskowania w sprawach natury moralnej, dylemat ów należałoby rozstrzygnąć przez odwołanie się do ogólnej etyki normatywnej<sup>11</sup>. Rzecz jednak w tym, że odwołanie się do konkurencyjnych teorii etycznych wikła się w kolejnych trudnościach.

Jeśli bowiem rozważymy wyniki zastosowania etyki obowiązku do naszego przypadku, to jasne się staje, że mamy tu do czynienia z konfliktem norm. Z jednej strony rozpowszechnianie informacji o kryzysie podpada wszak pod zobowiązanie mediów do rzetelnego informowania o sprawach

---

<sup>9</sup> Użyteczny przegląd badań nad oddziaływaniem mediów można znaleźć w: Denis McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2008, rozdz. 17; zob. też Elizabeth M. Perse, *Media Effects and Society*, Erlbaum 2001. Przegląd nowszych kierunków badań publiczności zawiera: Mirca Madianou, *Audience Reception and News in Everyday Life*, w: Karin Wahl-Jorgensen, Thomas Hanitzsch (ed.), *The Handbook of Journalism Studies*, Routledge 2009.

<sup>10</sup> Przegląd badań na temat wpływu ekonomii jako nauki „performatywnej” na gospodarkę można znaleźć w: Donald MacKenzie, Fabian Muniesa, Lucia Siu, *Do Economists Make Markets? On the Performativity of Economics*, Princeton University Press 2007.

<sup>11</sup> Na temat standardowej koncepcji rozumowania moralnego zob. Manuel Velasquez, *Moral Reasoning*, w: Norman E. Bowie (ed.), *The Blackwell Guide to Business Ethics*, Blackwell 2001.

społecznie istotnych. Z drugiej jednak strony, z prawdopodobieństwa przyczynienia się do zwiększenia rozmiarów kryzysu wynikałoby wszakże, że złych wiadomości nie należy rozpowszechniać. Jeśli „dobro czytelników, słuchaczy i widzów oraz dobro publiczne powinny mieć pierwszeństwo wobec interesów autora, redaktora, wydawcy lub nadawcy”<sup>12</sup>, to hipotetycznego przyczynienia się do kryzysu z pewnością nie usprawiedliwi jego efektywna zapowiedź. Nawet jeśli obowiązkiem dziennikarza jest przede wszystkim przekazywanie informacji, to przecież media mają również nie szkodzić. Jest to minimalny wymóg odpowiedzialności za konsekwencje swoich działań wobec publiczności.

Wydawać się może, że dylemat wynika z niewłaściwego wyboru teorii normatywnej, skoro mechanizm samospełniającego się proroctwa polega na nieoczekiwanych skutkach działania. Być może zatem właściwszym rodzajem etyki normatywnej jest w tym przypadku etyka konsekwencji. Nietrudno jednak zauważyć, że ocena konsekwencji decyzji o rozpowszechnianiu informacji o kryzysie również nie jest prosta. Wzgląd na prawdopodobieństwo przyczynienia się do zwiększenia rozmiarów kryzysu może skłaniać do autocenzury. Jednakże również nieinformowanie o problemach gospodarczych może się do kryzysu przyczynić, skoro na przykład brak świadomości dużego prawdopodobieństwa wzrostu stóp procentowych jest prostą drogą do bankructwa. Standardowy zarzut przeciw utylitarnym teoriom etycznym wskazujący na trudności rachunku konsekwencji dotyczy więc dylematu informowania o kryzysie w takim samym stopniu jak – powiedzmy – pytania, czy należy mówić prawdę śmiertelnie choremu.

Niewiele może tu pomóc również odwołanie się do etyki cnót, która stała się w ostatnich czasach popularnym sposobem na przewycięzenie trudności deontologii i konsekwencjalizmu. Które bowiem cnoty należy w tym przypadku kultywować? Prawdomówność czy dobroczynność, przynajmniej w minimalnej wersji nieszkodzenia innym? Problem jest tu najwyraźniej analogiczny, jak w przypadku etyki obowiązku i polega na konflikcie zasad. Nie jest to przypadek, o ile weźmiemy pod uwagę, że etyka cnót upodobnia się do etyki obowiązku przez proste przeformułowanie, w którym zamiast wprost o cnotach zaczniemy mówić o *obowiązku* kultywacji cnót<sup>13</sup>.

---

<sup>12</sup> Jak mówi Kodeks Etyki Dziennikarskiej SDP.

<sup>13</sup> Nie jest to, co prawda, całkiem sprawiedliwe potraktowanie etyki cnót, która źródłowo miała wszak charakter programowo antyteoretyczny. Zob. na ten temat Rosalind Hursthouse,



Sytuacji nie zmienia również wzięcie pod uwagę takiej nadrzędnej cnoty („metacnoty”, o ile można tak powiedzieć) jak roztropność, czyli „zdolność dochodzenia poprzez rozważanie sytuacyjnych przygodności, do praktycznego sądu, który informuje, jak można optymalnie realizować dobro w danych okolicznościach”<sup>14</sup>. Rzecz bowiem właśnie w tym, że nie wiadomo, co byłoby w naszym przypadku roztropne. I chociaż można sobie wyobrazić, że wprowadzenie dodatkowych zasad (np. zasady mniejszego zła) pomoże rozwiązać dylemat, to nadal nie jest pewne, na czym miałyby polegać ich rozropne zastosowanie.

#### 4. Kierunki rozwiązania

Pytanie o powinności dziennikarza w warunkach kryzysu jest więc pouczające przynajmniej o tyle, o ile uwydatnia trudności w zastosowaniu tradycyjnego modelu wnioskowania w sprawach etyki. Wskazuje na granice ujęcia konkretów jako przypadków dla ogólnej etyki normatywnej. W istocie rzeczywiste dylematy moralne polegają właśnie na tym, że nie wiadomo, co powinno się robić, a także: co powiedzieć. Są to przypadki, w których nie istnieje prosty przekład ogólnej normy na szczególną sytuację. Z pewnością, ogólne teorie normatywne dostarczają wskazówek, które mogą być pomocne również w sytuacji trudnej. Ale w sytuacji rzeczywistego dylematu etycznego, to znaczy tam, gdzie nie istnieje proste przełożenie ogólnej zasady na konkretną sytuację, wskazówki te nie instrują, co należy zrobić, lecz raczej: co należy wziąć pod uwagę przy podejmowaniu decyzji i ocenie sytuacji. Stanowią katalog spraw do uwzględnienia, obejmujący zarówno intencje i normy, jak i konsekwencje działań, przy czym decyzja może, a właściwie powinna wziąć pod uwagę jedno i drugie. Oznaczałoby to, że konkurencyjne teorie etyczne tylko pozornie stanowią alternatywę.

Może to skłaniać do przyjęcia pierwszego z możliwych kierunków rozwiązania dylematu zastosowania ogólnej teorii etycznej, jakim jest „prosty

---

*Applying Virtue Ethics*, w: Hursthouse R., Lawrence G., Quinn W. (eds), *Virtues and Reasons. Philippa Foot and Moral Theory. Essays in Honour of Philippa Foot*, Clarendon Press, Oxford 1995. Nasze stwierdzenie odnosi się jednak do tej wersji etyki cnót, która upodobniła się do etyki obowiązku przez zignorowanie wątku antyteoretycznego, nawiasem mówiąc, pochodzącego wprost od Wittgensteina.

<sup>14</sup> Arno Anzenbacher, *Wprowadzenie do etyki*, Kraków 2008, s. 146.

eklektyzm”, polegający na przykład na połączeniu etyki obowiązku z etyką konsekwencji. Nie posunie nas jednak zbyt daleko, jeśli do konfliktu zasad dodamy niepewność co do konsekwencji. Sytuacji nie zmienia również odwołanie się do cnoty roztropności, bowiem, jak wspomnieliśmy, wątpliwość dotyczy również sposobu jej realizacji. Co więcej, połączenie etyki obowiązku z etyką konsekwencji i etyką cnot nie tylko nie pomaga w moralnej ocenie sytuacji, ale również nie wyjaśnia natury dylematu, z jakim mamy tu do czynienia. Trudność zastosowania zasad może skłonić co najwyżej do podważenia ich uniwersalności, ale zasada, od której są wyjątki, przestaje być zasadą.

Dlatego bardziej obiecujący może wydawać się drugi ze sposobów rozwiązania, jakie chcemy krótko rozważyć, mianowicie „sytuacyjny konkretyzm”. Tego rodzaju „konkretyzm” odwraca kierunek rozumowania i zamiast podporządkowywać poszczególne przypadki ogólnym normom, próbuje z nich wyprowadzić ewentualne uogólnienia. Zamiast ujmować etykę szczegółową jako zastosowanie ogólnej teorii etycznej, przedstawia zatem ogólną teorię etyczną jako wtórną wobec skonkretyzowanych sytuacji. Pytanie tylko, czy faktycznie można w ten sposób osiągnąć właściwe objaśnienie statusu norm ogólnych, skoro co najmniej od czasów Hume’a wiadomo, że odwołanie się do szczegółu nie jest w stanie uprawomocnić konieczności twierdzenia ogólnego. Dotyczy to w równym stopniu uogólnień na temat faktów, co uogólnień powinności: w obu przypadkach metodą indukcji dochodzi się do twierdzeń zawodnych. Przykrą konsekwencją konkretyzmu jest więc relatywizm, stojący jednak w sprzeczności z praktyką sądenia typu moralnego. W tej bowiem oprócz niepewności i zakłopotania są również przypadki oczywiste, tak jak bezwzględnie złe jest morderstwo pozbawione nawet pozoru motywacyjnego uzasadnienia.

Właściwe ujęcie sprawy stosunków między ogólną teorią etyczną i etyką szczegółową musi zatem wyjaśnić zarówno absolutną pewność niektórych sądów moralnych, jak i naturę rzeczywistych dylematów etycznych. Rozwiązanie, do którego zmierzamy, wydaje się spełniać te postulaty i nawiązuje do osiągnięć Wittgensteina w gramatycznym wyjaśnieniu natury konieczności. Warto podkreślić, że inspirujące są tu nie tyle wypowiedzi Wittgensteina o etyce, operujące dychotomią faktów i wartości na sposób *Traktatu logiczno-filozoficznego*, ale jego późne notatki o matematyce i prawdzie<sup>15</sup>. Sednem

---

<sup>15</sup> Nie zatem powiedzmy *Wykład o etyce*, ale na przykład *Uwagi o podstawach matematyki*. Zob. odpowiednio: Ludwig Wittgenstein, *A Lecture on Ethics*, w: *Philosophical Occasions*

tych osiągnąć jest przeciwstawienie sfery postulatów znaczeniowych, zatem zdań gramatycznych, zastosowaniom wypracowanych w gramatyce środków językowych, przy czym różnicy między gramatycznymi normami opisu a ich wykorzystaniem nie należy traktować jako różnicy formy (struktury), lecz jako różnicę funkcji. To samo zdanie może być więc i normą, i opisem, a jego funkcję określa sposób użycia w danym kontekście. Z punktu widzenia naszego problemu ważne jest, że związek między gramatyką i jej zastosowaniem nie musi mieć charakteru uogólnienia, gdyż konkretny może zostać wykorzystany w gramatyce jako paradygmat.

Nie możemy tu rzecz jasna wchodzić w szczegóły pomysłów Wittgensteina, tym bardziej w nader skomplikowaną historię ich kształtowania<sup>16</sup>. Przedstawimy jedynie główne wyniki wykorzystania tego sposobu myślenia do problemów etyki w postaci skondensowanej do kilku najważniejszych punktów, nawiązujących zwłaszcza do zarysowanych oczekiwań wobec właściwego wyjaśnienia problemu etyki szczegółowej. Jeśli zatem przyjmiemy sugestie Wittgensteina i wyrazimy je – całkiem nie w jego duchu – w postaci tez, to stosunki w dziedzinie sądów etycznych przedstawiają się następująco:

a) ogólna teoria normatywna jest zbiorem gramatycznych postulatów określających znaczenie wyrazu „dobry” i pokrewnych; ogólne tezy etyczne pełnią z reguły funkcję zdań gramatycznych;

b) sądy etyki szczegółowej – np. etyki dziennikarskiej lub etyki biznesu – stanowią zastosowanie tych reguł gramatycznych, względnie przyczynę do ich ustalenia;

c) konkretna sytuacja może być przedmiotem oceny w sądzie moralnym, względnie mieć charakter paradygmatyczny, tzn. charakter gramatycznego wzorca określającego znaczenie słów;

d) źródłem pewności i oczywistości niektórych sądów moralnych jest ich paradygmatyczny charakter;

e) źródłem dylematów etycznych jest z jednej strony chwiejność gramatyki, która tylko w szczególnych przypadkach jest zbiorem uporządkowanym,

---

1912–1951, ed. J.C. Klagge, A. Nordmann, Indianapolis 1993; wyd. pol. *Wykład o etyce*, w: *Uwagi o religii i etyce*, Kraków 1995; *Bemerkungen über die Grundlagen der Mathematik*, hrsg. G.E.M. Anscombe, R. Rhees, G.H. von Wright, Frankfurt 1994; wyd. pol. *Uwagi o podstawach matematyki*, Warszawa 2000.

<sup>16</sup> Zob na ten temat Maciej Sojn, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*, Wrocław 2001, a także *W kwestii prawdy. Wittgenstein i filozofia analityczna*, Warszawa 2008.

z drugiej strony rozbieżność między językiem a złożonością sytuacji; trudność pojawia się więc tam, gdzie wzorec nie jest sprecyzowany, względnie tam, gdzie sytuacja zbyt od odbiega od gramatycznego wzorca.

W świetle tych twierdzeń ogólne zasady etyczne, na przykład imperatywów kategorycznych czy zasada użyteczna, są więc przyczynkami do gramatyki słowa „dobry”, ustalającymi jego znaczenie. Funkcję tę pełnią również na przykład przykazania wchodzące w skład dekalogu, tyle że zakazy w rodzaju „Nie zabijaj”, „Nie kradnij” i „Nie cudzołóż” określają, co znaczy słowo „dobry” pośrednio, przez negację. Reguły te mogą, ale nie muszą być ze sobą zgodne. Gramatyka jest autonomiczna, jak zauważył Wittgenstein, nawet wtedy, gdy zmierza do asymilacji prawidłowości przyrodniczej<sup>17</sup>. Nic w końcu nie zmusza nas, byśmy posługiwali się takimi, a nie innymi regułami. Przeciwnie: nawet gdyby za normami krył się transcendentny autorytet, to i tak decyzja, by go słuchać, pozostałaby arbitralna. Zmienność norm – tak jak istnienie konkurencyjnych systemów opisu i formułowania powinności – jest faktem. Nie należy tylko wyciągać stąd wniosków prowadzących do relatywizacji prawdy i sądów moralnych, skoro użycie konkurencyjnych środków językowych nie tworzy ze zdania prawdziwego fałszu, lecz inne zdanie. Pojęcia są różne, tak jak różne są jednostki miary, ale wynik pomiaru operującego ustaloną jednostką ma charakter bezwzględny. Podobnie, wartość logiczna zdania opisowego nie zależy od użytych w nim środków językowych, ale od istnienia opisywanego stanu rzeczy. Zasada ta obowiązuje również w stosunku do sądów moralnych, które są specyficzną postacią sądów opisowych, wykorzystujących mianowicie do opisu wyrazy „dobry” i pokrewne. Chociaż sądy moralne z pewnością mają swoją specyfikę, to właściwe sobie środki językowe wykorzystują do opisu w sposób analogiczny jak inne zdania o faktach. W rezultacie okazuje się, że przy ustalonym znaczeniu wyrazu „dobry”, przynajmniej niektóre sądy moralne są równie pewne jak niektóre twierdzenia percepcyjne.

Jedną z konsekwencji „gramatycznej” wykładni etyki jest zatem wniosek, że przeciwieństwo pomiędzy opisem i wartościowaniem nie jest tak dramatyczne, jak zwykła to przedstawiać tradycyjna teoria zdania. Podkreślić też należy, że taki sposób ujęcia kwestii stosunku między ogólną etyką nor-

---

<sup>17</sup> „Zastanów się: »Jedynym korelatem przyrodniczej konieczności jest w języku dowolna reguła. Stanowi ona wszystko, co z owej konieczności da się wprowadzić do zdania«,” Ludwig Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 1972, par. 372.

matywną i jej zastosowaniem nie rozstrzyga kwestii pozajęzykowego źródła ważności sądów moralnych. Nie wyklucza zatem, ale też i nie zakłada np. transcendentnego uzasadnienia norm. Logiczny status dekalogu jest však neutralny światopoglądowo, skoro można sobie wyobrazić, że wola boska wyraziła się w ciągu postulatów o charakterze gramatycznym<sup>18</sup>. Zapewne, ekonomia wyjaśniania, nakazująca przyjmować tylko to, co w wyjaśnieniu niezbędne, byłaby argumentem na rzecz poprzestania na poziomie języka, zarówno w sprawie pewności niektórych sądów moralnych, jak i w kwestii genezy dylematów etycznych. Tak jak w przypadku konieczności logicznej, która – jak wiadomo – w ujęciu Wittgensteina sprowadzała się do warunków sensownego opisu, to jest powiązania słów i rzeczy. Jednakże zasada ekonomii nie obowiązuje wyjaśnienia w takim sensie, w jakim obowiązuje je norma prawdziwości. Trudność akceptacji rozwiązania „gramatycznego” jest raczej trudnością nastawienia, to znaczy tego, czego się od wyjaśnienia oczekuje<sup>19</sup>. By się nim zadowolić w etyce, trzeba porzucić tradycyjne wymaganie uzasadnienia norm moralnych przez zewnętrzny autorytet, zauważając na przykład, że jeśli tego rodzaju autorytet jest potrzebny do efektywnego wdrażania norm, to problem ma charakter praktyczny, należy zatem do innego wymiaru niż wyjaśnienie.

## 5. Wnioski

Jak zatem sugeruje rozstrzygnięcie „gramatyczne”, związek między teorią ogólną a etyką szczegółową nie jest związkiem między ogólną normą i jej zastosowaniem, ale związkiem między regułami określającymi znaczenie słów a ich użyciem. Wydawanie sądów moralnych w ramach etyki szczegółowej nie polega na podporządkowaniu ocenianej sytuacji ogólnej normie, ale na powtórzeniu reguły bądź podkreśleniu analogii między ocenianą sytuacją a paradygmatem. Błąd tradycyjnego ujęcia stosunków między ogólną teorią normatywną a etyką szczegółową ma źródło we wzięciu gramatycznego wzorca, czyli środka przedstawienia, za przedstawianą

---

<sup>18</sup> „Gramatyczne” ujęcie etyki normatywnej spełnia więc główny postulat etyki niezależnej w rozumieniu Tadeusza Kotarbińskiego. Zob. T. Kotarbiński, *Zasady etyki niezależnej w: Pisma etyczne*, Wrocław 1987.

<sup>19</sup> Zob. Ludwig Wittgenstein, *The Big Typescript*, Wiener Ausgabe, Band 11, hrsg. M. Nedo, Springer, Wien 2000 (przedruk: Zweitausendeins, Frankfurt am Main), s. 275.

sytuację. Powstawanie dylematów etycznych tłumaczy się – z jednej strony – niewystarczającym określeniem norm i wzorców, chwiejnością i konkurencyjnością reguł, a z drugiej strony niedostosowaniem języka do złożoności sytuacji. Jeśli etyka szczegółowa składa się z sądów stanowiących próbę zastosowania chwiejnych reguł do oceny wieloznacznych sytuacji związanych z działalnością zawodową, to jej trudności są wynikiem sposobu, w jaki funkcjonuje język. Ale ich zagadkowy charakter okazuje się wówczas konsekwencją nieporozumień, jakie towarzyszą wyobrażeniom na ten temat.

Jasne jest więc, że ten sposób ujęcia etyki szczegółowej nie rozwiązuje problemów, z jakimi może mieć do czynienia zarówno profesjonalista, jak i zajmujący się jego działaniami etyk. Ale pokazuje, na czym polegają te problemy, a także kierunek, w jakim etyki szczegółowe mogą rozwijać swoje dociekania, by efektywnie przyczyniać się do właściwego rozumienia rzeczywistych dylematów zawodowych. Jest to kierunek – ogólnie rzecz biorąc – analogiczny jak w przypadku innych dziedzin sprawiających kłopoty pojęciowe, które rozwiązuje się przez „wgląd w sposób działania naszego języka, taki mianowicie, że zostanie on rozpoznany: wbrew skłonności, by go zrozumieć opacznie”<sup>20</sup>. Jeśli źródłem trudności w etykach szczegółowych jest niedostrzeganie sensotwórczych funkcji paradygmatu, to ich ważną częścią są dociekania analizujące relacje gramatyczne w odpowiednich dziedzinach. W ramach tego rodzaju dociekań etyki szczegółowe mogą zajmować się zarówno przypadkami wzorcowymi, jak i przypadkami trudnymi. Jednakże w innym celu, skoro w pierwszym kierunku zajmują się słowami, a w drugim ich zastosowaniem. Odróżnienie tych dwóch kierunków dociekań jest podstawowym warunkiem, jaki muszą spełnić etyki szczegółowe, żeby nie powtórzyć błędu tradycyjnego ujęcia.

Jak zatem analizować relacje gramatyczne w etykach szczegółowych, uwzględniając tę różnicę? Jeśli rozważanie przypadków normalnych służy eksplikacji środków językowych, podczas gdy rozważanie przypadków trudnych dotyczy możliwości i ograniczeń użycia tych środków, to pierwszy kierunek dociekań zmierza do ustalenia znaczenia wyrazu „dobry” i wyrazów pokrewnych. Wiąże się w szczególności z pytaniem o kryteria ich użycia, a także wykorzystywane wzorce. Natomiast przypadek trudny wiąże się z problemem typu „nie wiem, co powiedzieć”. Pierwszorzędnym

---

<sup>20</sup> Ludwig Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa 1972, par. 109.

przedmiotem zainteresowania są tu powody, dla których środki językowe okazują się niewystarczające, a analiza zmierza do ustalenia, na czym polegają podobieństwa i różnice w odniesieniu do wchodzących w grę wzorców dobra i zła. Terenem pouczającego zastosowania tego rodzaju analizy gramatycznej są na przykład związki między różnymi odmianami etyki biznesu a etyką mediów. Porównanie różnorodności paradygmatów w obu dziedzinach prowadzi wprost do odpowiedzi na pytanie o możliwości i granice ich zbliżenia, a także wskazuje na pojęciowe źródła trudności. Podobnie w przypadku pytania o odpowiedzialność dziennikarza w sytuacji kryzysu, od którego rozpoczęliśmy nasz wywód. Jasne jest bowiem, że trudność etycznej oceny tej złożonej sytuacji bierze się przede wszystkim stąd, że jej różnym aspektom odpowiadają różne wzorce oceny. Wystarczy tu pomyśleć o zarysowanej różnicy między gramatyką etycznego obowiązku i gramatyką etyki konsekwencji, w naszym przypadku – co dodatkowo komplikuje sytuację – niezamierzonych i hipotetycznych. Moralna ocena rozpowszechniania informacji o kryzysie jest trudna co najmniej dlatego, że posłużenie się wzorcem etyki obowiązku prowadzi do innego wniosku niż posłużenie się wzorcem etyki konsekwencji. Co więcej jednak, przypadek ten pokazuje, że jednym z ważniejszych źródeł trudności ocen moralnych jest koncentracja etyki normatywnej wokół działań celoworacjonalnych, stanowiących wzorzec działań posiadających moralne znaczenie. Moralnej ocenie podlega bowiem w pierwszym rzędzie działanie wyczerpujące cechy działania podjętego świadomie i o dających się przewidzieć skutkach. Jeśli jednak dylematy etyczne zaczynają się już wówczas, gdy mamy do czynienia z odchyleniami od tego rodzaju wzorca, to granice możliwości etycznej oceny wbudowane są w samą jej istotę. Oznacza to, że trudność oceny etycznej wynika z samego pojęcia etyki. A jeśli tak, to w konkluzji musimy stwierdzić, że nasz wyjściowy dylemat był dylematem przynajmniej po części pozornym. Domagaliśmy się bowiem moralnej oceny w przypadku, który pod taką ocenę w zasadzie nie podpada.

Maciej Sojn  
*Instytut Filozofii i Socjologii PAN*

THE FINANCIAL CRISIS, JOURNALIST'S RESPONSIBILITY AND THE  
PROBLEM OF APPLIED ETHICS

S u m m a r y

The financial crisis as a realization of self-fulfilling prophecy reveals an important ethical dilemma of journalist's responsibility. The dilemma is expressed in a question, if one should publish the information on crisis, since the publication probably increases the degree of crisis. The difficulty to answer this question points to the shortcomings of the standard conception of moral reasoning and to an approach to the relation between general normative theory and applied ethics. Instead of the standard conception the author proposes a „grammatical” account of general/applied ethics relation, connected with the Wittgenstein's approach to the question of necessity in mathematics and other non-descriptive disciplines.

Key words: financial crisis, self-fulfilling prophecy, responsibility, journalism ethics, Wittgenstein